ROK VIII

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen. na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 83.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 17, obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Piusa pap. i Pelagii
Jutro: Jana Gwalberta

Poznań, Czwartek 11 Lipca 1878.

Wschód słońca 3.51, zach. 8.18.
Długość dnia 16 god. 27 min.

Poznań, 10. lipca.

— * **Ruch wyborczy.** Obecne zebrania przedwyborcze rozpoczął powiat szubiński zwołując na 1. lipca zebranie wyborców do Żnina, na którem obrano delegatem p. Jaraczewskiego z Sobiejuch, a zastępcą tegoż p. Ogrodowicza z Jabłowa, ponieważ dotychczasowy delegat i jego zastępca dalszego pełnienia urzędu tego odmówili. Na kandydatów na posła do parlamentu z powiatów szubińskiego i wyrzyskiego postawiono:

1. Leona hr. Skórzewskiego z Lubostronia. 2. Rogalińskiego. 3. Magdzińskiego. 4. Kantaka. 5. Ks. dr. Stablewskiego. 6. Wł. Wierzbińskiego.

II. Tegoż samego dnia odbyło się zebranie powiatu odolanowskiego w Ostrowie na którem postawiono jako kandydatów na posła:

1. Księcia Ferdynanda Radziwiłła. 2. Kantaka. 3. Wł. Niegolewskiego. 4. Księcia Romana Czartoryskiego. 5. Józefa Morawskiego z Kotowiecka. 6. Księcia prałata Ed. ks. Radziwiłła.

III. Dnia 3. lipca odbyło się w Lesznie zebranie przedwyborcze powiatu wschowskiego, na którem wybrano na kandydatów na posła:

1. Józefa hr. Mielżyńskiego. 2. Księcia Adama Czartoryskiego. 3. Hipolita Turno. 4 Mieczysława hr. Kwileckiego. 5. Teofila Magdzińskiego. 6. Dr. Franciszka Chłapowskiego.

IV. Dnia 4. lipca odbyło się w Poznaniu, przy bardzo małem udziale wyborców, także zebranie przedwyborcze powiatu poznańskiego, na którem wybrano delegatem p. Plucińskiego z Trzebawia, a zastępcą jego p. Królikowskiego z Bytkowa. Poczem wybrano na kandydatów na posła:

1. Dr. Wł. Niegolewskiego. 2. Mieczysława hr. Kwileckiego. 3. Józefa hr. Mielżyńskiego. 4. Wł. Taczanowskiego. 5. Rogalińskiego. 6 Hipolita Turno.

V. Dnia 5. lipca odbyło się w Poznaniu pod przewodnictwem posła Kantaka walne zebranie wyborców miasta Poznania, na którem wybrano na kandydatów:

1. Hipolita Turno. 2. Dr. Wł. Niegolewskiego. 3. Józefa hr. Mielżyńskiego. 4. Mieczysława hr. Kwileckiego. 5. Dr. Witolda Skarzyńskiego. 6. Ks. dr. Jażdżewskiego.

VI. Jako kandydatów na posła z powiatu wągrowieckiego postawiono:

1. Dr. Wł. Niegolewskiego. 2. Dr. Komierowskiego. 3. Magdzińskiego. 4. Ignacego Moszczeńskiego z Wiatrowa. 5. Dr. Chosłowskiego. 6. Ks. dr. Stablewskiego.

P. Eustachy Rogaliński, który w przeszłej kadencyi parlamentu z okręgu gnieźnieńsko-wągrowieckiego posłował, oświadczył w liście do komitetu wyborczego, że mandatu w razie postawienia go na kandydata nie przyjmie. Zebranie wyborców życzyło sobie jednogłośnie postawić na kandydata ks. proboszcza Bukowieckiego, ale i ten od zaszczytu tego się wymówił.

VII. Na walnem zebraniu powiatu obornickiego stawiono następujących kandydatów:

1. Hipolita Turno. 2. Stefana hr. Kwileckiego. 3. Wł. Niegolewskiego. 4. Księcia Romana Czartoryskiego. 5. Dr. Romana Komierowskiego. 6. Erazma Parczewskiego.

VIII. Na powiat pleszewski stawiło bardzo nieliczne zebranie przedwyborcze w Pleszewie następujących kandydatów:

1. Hr. Stefana Żółtowskiego z Głuchowa. 2. Wł. Taczanowskiego z Szypłowa. 3. Dr. Witolda Skarzyńskiego ze Spławia. 4. Dyrektora Józefa Morawskiego z Kotowiecka. 5. Hr. Zygmunta Czarneckiego z Ruska. 6. Wład. Wierzbińskiego z Poznania.

IX. Na zebraniu przedwyborczem powiatu wrzesińskiego we Wrześni, na którem przewodniczył hr. Poniński, zgodzono się po krótkich rozprawach na tych samych prawie kandydatów co przed dwoma laty i to na:

1. Stefana hr. Żółtowskiego. 2. Józefa hr. Mielżyńskiego. 3. Dr. Niegolewskiego. 4. Dr. Szumana. 5. Ks. Ponińskiego. 6. Dr. Romana Komierowskiego.

X. Na zebraniu przedwyborczem powiatu gnieźnieńskiego odbytem w Gnieźnie 5. lipca obrano jako kandydatów na posła:

1. Rogalińskiego. 2. Stefana hr. Kwileckiego. 3. Mieczysława hr. Kwileckiego. 4. Ks. proboszcza Kegla. 5. Ks. dr. Stablewskiego. 6. Dr. W. Skarzyńskiego.

XI. Na zebraniu przedwyborczem powiatu czarnkowskiego stawiono na kandydatów do parlamentu:

1. Ks. proboszcza Gajowieckiego z Chodzieża. 2. Z. Szułdrzyńskiego z Lubasza. 3. W. Wawrowskiego z Sławna. 4. Eustachego Rogalińskiego z Królikowa. 5. Stanisława Kurnatowskiego z Pożarowa. 6. Stefana hr. Kwileckiego z Dobrojewa.

XII. Na zebraniu wyborców powiatu średzkiego, odbytem pod przewodnictwem hr. W. Szołdrskiego, zgodzono się na następujących kandydatów:

1. Dr. Romana Komierowskiego. 2. Dr. Wład. Niegolewskiego. 3. Hr. Józefa Mielżyńskiego. 4. Hr. Józefa Mycielskiego. 5. Ks. Edmunda księcia Radziwiłła. 6. Teodora Żółtowskiego.

XIII. Na odbytem 4. lipca w Wolsztynie walnem zebraniu wyborców powiatu babimostskiego postawiono następujących kandydatów do parlamentu niemieckiego:

Ponieważ ks. lic. Poszwiński z Przementu, na którego dotąd Polacy w tamtejszym okręgu wyborczym głosy swe oddawali, na przypadek wyboru, z powodu pracy parafialnej, mandatu przyjąćby nie mógł, zamieszczono na pierwszem miejscu:

1. B. Haza-Radlica. 2. Ks. Wartenberga. 3. H. Krzyżanowskiego. 4. Księcia R. Czartoryskiego. 5. Józefa hr. Mielżyńskiego. 6. Stefana Gajewskiego.

XIV. Zebranie walne wyborców powiatu inowrocławskiego w Inowrocławiu przy dość licznym udziale wyborców z wszystkich stanów postawiło następujących kandydatów na krzesło poselskie:

1. Kurnatowskiego z Pożarowa. 2. Dr. Niegolewskiego. 3. Kantaka. 4. Ks. dr. Jażdżewskiego. 5. Ks. prob. Ponińskiego. 6. Józefa Kościelskiego.

Delegatem jest p. Rutkowski z Piotrkowa, zastępcą ks. prob. Poniński. Oprócz tego polecono komitetowi zająć się urządzeniem wieców lokalnych przedwyborczych w parafiach osieroconych, i rozdano kilkadziesiąt „Wskazówek co do wyborów“ dr. Szymańskiego.

XV. Na walnem zebraniu powiatu bukowskiego w Opalenicy wybrano na kandydatów:

1. Józefa hr. Mielżyńskiego. 2. T. Magdzińskiego. 3. Dr. Romana Komierowskiego. 4. Marcelego hr. Żółtowskiego. 5. Juliana Bukowieckiego. 6. Ks. dr. Respądka.

Na pierwszem miejscu postawiono hr. Mielżyńskiego z pominięciem dotychczasowego reprezentanta powiatu Józefa hr. Żółtowskiego z Urbanowa, ponieważ tenże ku wielkiemu żalowi wyborców w liście do walnego zebrania wystósowanym oświadczył, że zaszczytnego dla siebie mandatu z przyczyn niezależnych od siebie dalej przyjąć nie może.

XVI. Na zebraniu powiatu bydgoskiego w Bydgoszczy, na którem przewodniczył i kilkakrotnie przemawiał poseł Magdziński, stawiono na kandydatów:

1. E. Rogalińskiego. 2. Adolfa Koczorowskiego z Dębna. 3. T. Magdzińskiego. 4. Dr. R. Komierowskiego. 5. Ign. Łyskowskiego z Mileszew. 6. Dr. Wład. Niegolewskiego, z tem wyraźnie zastrzeżeniem, aby w razie nieprzyjęcia mandatu przez p. E. Rogalińskiego, komitet centralny wraz z delegatami postawił kandydaturę p. Adolfa Koczorowskiego.

XVII. Na zebraniu powiatu międzyrzeckiego stawiono na kandydatów:

1. Ks. dziekana Rohra ze Zbąszynia. 2. Ks. lic. Poszwińskiego z Przementu. 3. Hr. Józefa Mielżyńskiego. 4. Ks. prałata księcia E. Radziwiłła. 5. Ks. prałata księcia E. Radziwiłła. 6. Stanisława Chłapowskiego.

XVIII. Na zebraniu powiatu mogilnickiego w Trzemesznie stawiono na kandydatów:

1. St. Kurnatowskiego z Pożarowa. 2. St. Różańskiego. 3. Ks. prałata księcia E. Radziwiłła. 4. Księcia R. Czartoryskiego. 5. Dr. F. Chłapowskiego. 6. Ks. dr. Stablewskiego.

Delegata p. Arendta z Dobieszewic, który wyjechał do wód, zastępować będzie ks. proboszcz Gieburowski z Kamieńca.

XIX. Powiat śremski wybrał następujących kandydatów:

1. Dr. Romana Komierowskiego. 2. Wł. Taczanowskiego. 3. Mieczysława hr. Kwileckiego. 4. J. hr. Mielżyńskiego. 5. Dr. Ludwika Mizerskiego z Pelplina. 6. St. hr. Żółtowskiego.

XX. Powiat ostrzeszowski życzy sobie na kandydatów:

1. Dr. Wł. Niegolewskiego. 2. Dr. R. Komierowskiego. 3. St. Kurnatowskiego. 4. Dr. Donimirskiego. 5. Hr. Sierakowskiego. 6. Dr. Zygmunta Szułdrzyńskiego.

XXI. Na zebraniu powiatu chodzieskiego stawieni zostali na kandydatów:

1. Ks. proboszcz Gajowiecki z Chodzieża. 2. Karól hr. Raczyński. 3. Dr. Wład. Niegolewski. 4. Książę Roman Czartoryski. 5. Ks. prob. Kegel z Krotoszyna z zastrzeżeniem, aby delegat popierał przedewszystkiem kandydaturę księdza proboszcza chodzieskiego. Szóstego kandydata prawdopodobnie nie stawiono.

XXII. W Kościanie stawiono na wniosek p. Kajetana Morawskiego na walnem zebraniu 7. lipca następujących kandydatów:

1. Ks. Biskupa Janiszewskiego. 2. Józefa Żółtowskiego. 3. Dr. Fr. Chłapowskiego. 4. H. Krzyżanowskiego. 5. Ks. lic. Poszwińskiego. 6. Józefa hr. Mielżyńskiego.

XXIII. Na walnem zebraniu powiatu szamotulskiego stawiono kandydatów:

1. Stefana hr. Kwileckiego. 2. Stanisława Kurnatowskiego. 3. Ks. dr. Stablewskiego. 4. Dr. Komierowskiego. 5. T. Magdzińskiego. 6. Dr. Witolda Skarzyńskiego.

XXIV. Na walnem zebraniu powiatu wyrzyskiego stawiono kandydatów:

1. Leona hr. Skórzewskiego. 2. Ign. hr. Bnińskiego. 3. Adolfa Koczorowskiego. 4. Dr. Skarzyńskiego. 5. Józefa hr. Mielżyńskiego. 6. Eust. Rogalińskiego.

XXV. Na walnem zebraniu przedwyborczem powiatowem w Krobi wybrano następujących sześciu kandydatów do parlamentu niemieckiego:

1. Księcia Romana Czartoryskiego. 2. Dr. Wł. Niegolewskiego. 3. Ks. Respądka. 4. Gustawa Potworowskiego. 5. Zygmunta hr. Czarneckiego. 6. Księcia Adama Czartoryskiego.

W miejsce zastępcy delegata na powiat krobski Gustawa Potworowskiego z Goli, który jest złożony ciężką chorobą, wybrany książę Adam Czartoryski. Delegatem pozostał książę Roman Czartoryski.

Zebranych wyborców było bardzo wielu.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Z Krobskiego donoszą nam, że wygrał ks. Dandelski, wikaryusz z Kobylina, proces w pierwszej instancyi w Krotoszynie o nieprawne sprawowanie funkcyi kapłańskich po śmierci proboszcza, choć prokurator wniosek postawił o karę, i to za każdą czynność 10 marek. Otóż jak słyszymy, prokurator w tej sprawie apelował i ks. D. będzie miał w tym jeszcze miesiącu nowy termin w sądzie apelacyjnym w Poznaniu. Ks. D. i parafianie kobylińscy zyskali przecież przeto wygranie procesu w pierwszej instancyi o tyle, że będą mieli nadal nabożeństwo i że księdzu D. wolno odprawiać dalej, aż nie przejdzie wszystkich instancyi, ma się rozumieć, jeżeli nie przejdzie już w sądzie apelacyjnym, czego się spodziewamy, bo ks. D. był zarazem administratorem parafii kobylińskiej.

— Z Pszczewa piszą nam, że od śmierci ks. prob. Rutkowskiego administruje parafią naszą, liczącą przeszło 5 tysięcy dusz, ks. Witold Marchwiński jako drugi wikaryusz przed prawami majowemi ustanowiony. W miesiącu marcu r. b. p. Perkuhn, komisarz królewski zarządzający majątkiem naszych archidyecezyi, zakazał dozorowi kościelnemu wypłacać pensyą wikaryuszowską ks. Marchwińskiemu, którą pobierał z kasy proboszczowskiej w ilości 250 talarów rocznie. Przeciw takiemu postępowaniu zaprotestował dozór kościoła i udowodnił, iż na drugiego wikaryusza jest przeznaczony folwark w Łowieniu, który więcej jak 250 talarów donosi kasie proboszczowskiej. W tych dniach przywróconą też została pensya ks. wikaryuszowi Marchwińskiemu, z czego w parafii pszczewskiej ogólna panuje radość, tembardziej, że ks. Marchwiński zasłabł nam i przez kilka tygodni kazania nie miewał.

W zeszłą niedzielę dnia 7. bm. mieliśmy znowu kazanie. Na wielkiej mszy św. śpiewali ludzie pieśni: „Kto się w opiekę“ i „U drzwi Twoich stoję Panie“ i to bez towarzyszenia organ, gdyż organista pan Zaręba zachorował, a dawniejsi dwaj organiści, za darmo zastępować go niechcą; twierdząc, że śpiewać darmo, boli gardło. Organista pan Zaręba mając 6 talarów pensyi miesięcznej i bardzo ograniczone akcydensa nie może zastępcy opłacać, ale daloby się to może załatwić z proboszczowskich dochodów, bo one rocznie przynoszą przeszło 12,000 marek.

— Z Wałcza odebrał „Kuryer“ wczoraj telegraficzną wiadomość, że termin wyznaczony naszemu ks. Kardynałowi-Prymasowi, w sprawie p. Lizaka z Skrzetusza, został znowu odroczony po raz drugi.

Z Wyrzyskiego, 8. lipca. Zebranie wczorajsze przedwyborcze w Nakle wybornie się udało przy licznym współudziale publiczności. Siedmdziesięciu przeszło zjechało się wyborców, którzy poświadczali tę prawdę, że do gorącego poparcia sprawy wyborczej potrzeba koniecznie licznie się zjechać i ręce sobie do tej pracy podać. Wnioski przechodziły żwawo i tak postanowiono jednomyślnie na wniosek p. Kaźmierza Koczorowskiego z Izabeli—wspólny napisać list do landratury, aby miejsca wyborcze tą razą jeszcze przeniesiono z lokalów dominialnych do lokalów publicznych, jak są lokale szkolne lub oberze, aby uwolnić podwładnych od przymusu swych chlebodawców — na przyszłość zaś, aby listy wyborcze także w publicznych lokalach wykładano do sprawdzenia spisów—i list ten zaraz wysłano. Na wniosek p. Adolfa Koczorowskiego z Dębna postanowiono rozesłać drukowane wykazy, podające liczbę polskich głosów uronionych w każdym okręgu wyborczym, listę, którą pan Eustachy Rogaliński z największą pilnością podczas swej wersury sejmowej dla kontroli głosowania naszego był ułożył.

Nareszcie postanowiono także na wniosek przewodniczącego zebrania i członka komitetu wyborczego, p. Romana Komierowskiego, odbyć od wczorajszej niedzieli za dwa tygodnie równocześnie w sześciu miejscach powiatu o godzinie 3 lokalne zebrania przedwyborcze, w miastach Nakle, Łobżenicy, Mroczy, Wysoce, Wyrzysku i we wsi Sadkach.

Ks. Lemież zdał sprawozdanie kasowe, z którego się okazało, że przeszło 180 marek wydano na agitacyą przy przeszłych wyborach. Pan Cichy nareszcie, obywatel z Nakła, dał wyraz żalu, że tyle razy głosując na hr. Skórzewskiego, nie mieliśmy dotąd szczęścia poznania szanownego posła naszego — z czego jednak p. Komierowski kolegę swego sejmowego usprawiedliwić się starał. W końcu podziękowaliśmy serdecznie p. Komierowskiemu za pilne lubo nieco spóźnione (przyznajmy, bo listy wyborcze już są wyłożone) zajęcie się sprawą wyborów w naszym powiecie.

Z Krobskiego, 9. lipca. W powiecie naszym krzątają się bardzo Niemcy, ażeby do parlamentu przeprowadzić swego kandydata, tj. feldmarszałka Moltkego. Próżneć to jednak zakusy. Przy przeszłych wyborach zwyciężył bowiem nasz kandydat książę Czartoryski Niemca o 5000 głosów, a to przecież coś znaczy. Mimo to, wyborcy, Polacy, nie zasypiajcież gruszek w popiele! Ktoby zaś z was w dzień wyborów dnia 30. lipca stchórzył i kartki nie oddał, temu, jak mówi „Przyjaciel chełmiński,“ w kobyli łep zadzwonią.

Dortmund, 7. lipca. Szanowni Rodacy! Uroczystość Bożego Ciała przy pięknej pogodzie odbyła się w najlepszym porządku, przy której to procesyi postawiło się całe nasze towarzystwo z naszą polską chorągwią. Śpiew polski rozlegał się po ulicach, a tłumy rozmaitego narodu, który się znajduje w Dortmundzie, dziwiły się bardzo z naszego śpiewu, dla tego, że nic go nie rozumieli. Polskiego śpiewu publicznie w Westfalii ludzie nigdy nie słyszeli, szeptali więc oni pomiędzy sobą, jak żydzi w bóżnicy, naśmiewali się i drwili, a sami nie wiedzieli z czego. Jakkolwiek podobne postępowanie było nam przykrem, przebaczamy im, bo widać, że sami nie wiedzą co czynią, naśmiewając się niegodnie z pobożnego śpiewu. Drugą zaś uroczystą procesyą odprawiliśmy w miasteczku Herde, odległem pół mili drogi od Dortmundu. I tam ta uroczysta procesya została odprawiona w bardzo pięknym porządku, a my oznajmiliśmy się na niej naszemi polskiemi śpiewami, chwaląc Boga tym językiem, którego nas nasze matki nauczyły. Chwała Panu Bogu, że dziś towarzystwo polskie „Jedność“ znalazło już cokolwiek więcej względów u wszystkich towarzystw katolickich i czujemy dla siebie więcej miłości braterskiej, jakośmy wszyscy z jednej nauki Chrystusa i wiary rzymsko-katolickiej. Cieszyli się też bardzo katolicy, żeśmy po polsku śpiewali i swego języka polskiego nie zapominamy. Chcemy też szanownym Czytelnikom „Orędownika“ a rodakom naszym donieść cokolwiek o naszej chorągwi. Cieszy nas wszystkich i cieszą się wszyscy Polacy z okolicy Dortmundu, że chorągiew nasza jest najpiękniejszą z wszystkich innych chorągwi; cieszą się bardzo, ale nie myślą o tem, ażeby też cokolwiek nam dopomogli, ażebyśmy resztę długu malarzowi odpłacić mogli. Przedtem, nim chorągiew otrzymaliśmy, bardzo wiele gadanek było, że jak chorągiew będzie, wszyscy się do tego znajdziemy, by się na nią złożyć. A tu mój Boże, żadna żywa dusza do dziś dnia się nie zgłosiła! Przeto udajemy się z prośbą do szanownych Czytelników „Orędownika“ i rodaków krwi polskiej, ażeby nie wygasło w pamięci ludzkiej to małe kółko towarzystwa polskiego „Jedność“ w Dortmundzie, a mamy przytem nadzieję w Bogu, że cokolwiek będziemy mieć od was pomocy do naszej chorągwi. Także składamy serdeczne podziękowanie p. J. Ligoniowi z Górnego Szląska, z Królewskiej Huty za przysłane nam piosenki, i prosimy także o dalszą pamięć. Dziękujemy też za odwiedzenie nas p. K. Wasielewskiemu z Grodziska, który z umysłu tu przybył, ażeby się przekonać, czy prawdziwie towarzystwo polskie „Jedność“ w Dortmundzie istnieje tak, jak to „Orędownik“ opisuje.

Przesyłamy też dalszy spis składek na chorągiew naszą z prośbą o umieszczenie. Z przeniesienia 99 mrk. 50 fenygów. W. Owczarczak 4 marki. A. Feldgebel 1 m. A. Janowski 2 m. F. Bernacki 1 m. J. Grzeszczak 3 m. K. Wasielewski 1,50 m. J. Schenknecht 1 m. J. Grycz 4 m. W. Olejnik 50 fen. M. Pytlik 1 m. F. Stachowski 1,50 m. K. Matuszewski 3 m. P. Orzełkiewicz 2,25 m. A. Bartkiewicz 2 m. M. Zbielewski 2 m. M. Jetkowski 1,50 m. F. Grycz 1 m. Miejscowy proboszcz ks. Lerz 3 m. J. Nowak 3 m. B. Michalski 1 m. Ogółem 134 m. 50 fen. Dalsze składki odbieramy z podziękowaniem i prosimy o łaskawą pamięć.

Nowiny polityczne.

Sprawy wschodnie. Prace kongresu już są na ukończeniu i spodziewają się, że najdalej w czwartek lub w sobotę kongres uroczyście zamkniętym zostanie. Książę Bismark w sobotę ma wyjechać do wód w Kissingen, a hr. Andrassy podobno jeszcze we czwartek Berlin opuszcza. Na samo zakończenie kongresu przygotował mu lord Beaconsfield niespodziankę, a tą ma być wedle „Dail. Tel.“ oświadczenie, że królowa angielska zawarła z sułtanem zaczepno-odporne przymierze, w celu utrzymania nietykalności tureckich posiadłości w Azyi. Anglia tedy zobowięzuje się bronić Turcyi azyatyckiej, a za tę obronę zezwolił sułtan na to, ażeby Anglia wojskami swymi obsadziła wyspę Cypr. Zajęcie tej wyspy nastąpi szybko, i to zapewne przez wojska indyjskie, na Malcie stojące.

W pierwszej chwili nie chciano wierzyć tej wiadomości, ale gdy ją w angielskiej Izbie poselskiej minister Cross potwierdził mówiąc, że Anglia z tej przyczyny, iż Moskwa otrzymuje część tureckich posiadłości w Azyi, zawarła z Turcyą przymierze, na mocy którego wchodzi w posiadanie Cypru, i zobowięzuje się za to bronić tureckich posiadłości w Azyi, uwierzono nareszcie w istnienie tego przymierza. Dalsze wiadomości potwierdzają tę nowinę najzupełniej. Jenerał Wolsley mianowany angielskim gubernatorem Cypru, wyjedzie tam dotąd już za dni pare. Wszystkie angielskie pisma oprócz płatnego przez Moskwę „D. News.“ wyrażają się o tem przymierzu angielsko-tureckiem bardzo przychylnie nazywając go śmiałym politycznym krokiem, zdolnym zabezpieczyć przed Moskalami angielskie interesa w Indyach i kanał suezki, tj. najkrótszą drogę do Indyi. Jedne tylko „D. News“ ośmielają się ganić to przymierze, i zwracają uwagę na wielką odpowiedzialność, jaką Anglia bierze na siebie w obec Turcyi azyatyckiej.

Moskiewskie jednak zabory zmusiły ostatecznie Anglią do zawarcia tego przymierza, a konieczność tę tłumaczył już 30. maja lord Salisbury, w tajnej depeszy do posła Layarda w Carogrodzie. W depeszy tej, wczoraj udzielonej parlamentowi angielskiemu, mówi bowiem Salisbury: Widoczną jest rzeczą, że Moskwa nie ustąpi w niczem z traktatu zawartego z Turcyą w San-Stefano, o ile tenże dotyczy Batum i twierdz tureckich położonych na północ od Araxes. Anglia zaś nie może żadną miarą obojętnie patrzeć na to. Batum, Ardahan i Kars w rękach Moskali, były ciągłym niebezpieczeństwem dla tureckich posiadłości w Azyi, i prędzej czy później spowodowały ich rozdrobnienie. Jedynym środkiem zabezpieczenia tychże posiadłości dla Turków może być tylko zobowiązanie się silnego mocarstwa, któreby każdą napaść Moskali z bronią w ręku odeprzeć było w każdej chwili gotowe. Bliskość angielskich wojsk jest w tym celu koniecznie potrzebną, a najodpowiedniejszem miejscem dla ich pobytu jest niezawodnie wyspa Cypr. Wyspa ta pozostanie jednak, mimo to angielskie zajęcie, częścią tureckiego państwa. Dochody z niej będą obracane na jej własną administracyą, a przewyżka dochodów wpływać będzie do sułtańskiego skarbu. Salisbury wzywa tedy posła Layarda, aby zaproponował Turcyi angielskie przymierze na tych podstawach oparte, a Layard odpisał mu 5. czerwca, że Turcya przymierze te przyjęła, a układ został podpisany przez niego i Sawfeta baszę.

Batum, którego posiadanie przez Moskali wydaje się Anglikom tak niebezpiecznem, został ostatecznie przyznany Moskwie pod tym warunkiem, że będzie wolnym, handlowym portem. Sprawą zniesienia fortyfikacyi tego miasta nie będzie się już kongres zajmował, ale sprawa ta zostanie załatwioną pomiędzy Anglią i Moskwą, bez udziału innych mocarstw. Słychać jednakże, że Moskwa żąda, ażeby za to, iż zrówna z ziemią forty Batumu wolno jej było obwarować Bajazyd. Zależy od Anglii czy na to przystanie.

— Sprawa Grecyi nie została jeszcze załatwioną przez kongres, ponieważ pełnomocnicy mocarstw nie byli ze sobą zgodni, czy jej przyznać na Turcyi zyski i jakie. Anglia głównie sprzeciwiała się wymaganiom Grecyi i dopiero hr. Andrassy wymógł na lordzie Beaconsfieldzie, że się zgodził na następną rezolucyą, którą też kongres przyjął:

Kongres wzywa Turcyą, ażeby z Grecyą zawarła traktat dotyczący sprostowania granic. Kongres jest zdania, że do Grecyi trzeba wcielić pas kraju, rozciągający się od rzeki Salambrii w Tessalii, aż do rzeki Kalamy w Epirze. Gdyby jednak Grecya z Turcyą porozumieć się nie zdołały, mocarstwa ofiarują swoje usługi.

Chodzi tedy tylko o przyzwolenie Turcyi, a wyznaczona przez kongres komisya, ma już po jego zamknięciu zająć się uregulowaniem granic grecko-tureckich. Dotychczas pełnomocnicy tureccy odrzucali zupełnie tę uchwaloną przez kongres rezolucyą, ale w ostatniej chwili telegrafują

z Carogrodu, że rząd turecki jest gotowy zezwolić na drobne ustępstwa w ziemi na rzecz Grecyi.

Jednakże ogólne zachowanie się pełnomocników tureckich w Berlinie było dotychczas tak bardzo uchwałom kongresu oporne, że mówią, iż książę Bismark postawił na jednem z ostatnich zebrań kongresu wniosek, domagający się formalnego ze strony sułtana oświadczenia, że Turcya uszanuje uchwały kongresu, które to oświadczenie tembardziej zdaje się być potrzebnem, ileże pełnomocnicy tureccy kilkakrotnie oświadczyli już na zebraniach kongresu, że nie są wcale upoważnieni do przyjęcia w imieniu Turcyi jego uchwał.

Węgierski „Pest. Lloyd" powiada, że kongres uchwalił rzeczywisty rozbiór Turcyi i dodaje, dla tego kongres berliński nie będzie można wcale zaliczyć do zaszczytnych wspomnień naszych czasów. Największą część posiadłości tureckich zagarnie Moskwa, a resztę obciąży ciężkim do spłacenia długiem. Niezły kąsek zagarnie Austrya, okruchami podzielą się: Rumunia, Serbia, Czarnogóra i Grecya, a nad tem, co przy Turcyi pozostanie, rozciągnie opiekuńcze skrzydła swe Anglia. Czy rzeczywiście bezinteresownie? przyszłość nas nauczy.

Do uchwał kongresu to trzeba jeszcze dodać, że na wniosek żydowskiego stowarzyszenia zwanego „Związkiem izraelskim", a zajmującego się szerzeniem po całym świecie żydowszczyzny i związanych z nią szachrajstw, uchwalono jednozgodnie przyznać żydom w krajach niegdyś do Turcyi należących, zupełne ich z chrześcianinami równouprawnienie. Wniosek ten popierał najgoręcej wolnomyślny minister republikańskiej Francyi p. Waddington, za co go też upewnił w imieniu wszystkich żydów brat mason i żyd Cremieux, że imie jego słynąć będzie w historyi po wiek wieków.

Niemcy. Jedna ręka cesarska wygoiła się już o tyle, iż doktorzy zdjęli z niej bandaże. Władzy też w rękach przybywa, a z Berlina donoszą, iż ucieszeni Berlińczycy mieli nareszcie ujrzeć swego cesarza w mundurze jeneralskim w znanem narożnem oknie cesarskiego pokoju.

Że cesarz zamyśla z Berlina wyjechać wnoszą z tego, że z końcem tego tygodnia skończyć się ma nadzwyczajna służba policyjna około cesarskiego pałacu, w której nie mniej jak 8 oficerów policyi, 12 wachmistrzów i 175 policyantów udział brało. Służba to była o ile zaszczytna o tyle uciążliwa, ponieważ każden z tych ludzi całe 24 godzin musiał stać na służbie, poczem dopiero był przez inny oddział służbowy luzowany.

— W środę, czwartek i piątek zeszłego tygodnia po raz pierwszy badano sądownie mordercę Nobilinga, za zezwoleniem leczących go doktorów. Nobiling był zupełnie przytomny i odpowiadał na zadawane sobie pytania spokojnie, jednakże doktorzy po tych trzech dniowych badaniach uznali, że stan zdrowia jego się pogorszył i dalszego badania zakazali.

Głównie chodziło sędziemu śledczemu o wybadanie Nobilinga, czy miał wspólników w zbrodni i kto oni byli, gdyż wiadomo, że dotychczasowe poszukiwania niczego podobnego nie wykryły. Na usilne tedy naleganie sędziego, by prawdę zeznał, obiecał morderca nic nie ukrywać i rzekł: „Czyn morderczy wykonałem sam i sam też przygotowałem sobie broń do niego. Od samego początku postanowiłem sam jeden czyn ten wykonać i natychmiast potem życie sobie wystrzałem w głowę odebrać. Jednakże przed wykonaniem mego zamiaru mówiłem o nim z wieloma osobami i ponieważ nikt mi czynu tego nie odradzał, mogłem przypuszczać, że oni wszyscy na zamiar mój się zgadzają. Nie mogę jednakże i nie chcę nazwisk tych osób wymienić." Co się tyczy jego samego i rodziny, dał morderca jak najobszerniejsze wyjaśnienie.

Z tego się pokazuje, że wszelkie doniesienia o jakichś spiskach na życie cesarza i panującej rodziny były nieprawdziwe, i że morderca miał tylko moralnych a nie czynnych wspólników.

— Redakcya katolickiej „Germanii" była w tych dniach badaną, czy miała jakie stósunki z mordercą Nobilingiem i czy tenże był jej współpracownikiem. Redaktor „Germanii" dr. Majunke odpowiedział, że nigdy na oczy nie widział tego mordercy i że do dnia zamachu na cesarza nie wiedział wcale, iż jakiś Nobiling egzystuje na Bożym świecie. Badania te mogły dostatecznie zdziwić to katolickie pismo, dziwniejszemi redakcyi „Germanii" jednak jeszcze były odwiedziny jakiegoś jegomościa, który w imieniu socyalnej „B. F. Presse" przyszedł „Germanii" przedstawić, że socyaliści myślą w czwartym oddziale wyborczym berlińskim głosować na znanego posła katolickiego Schorlemer-Alsta. Redakcya „Germanii" odrzuciła, ma się rozumieć nie radząc się nawet wcale posła Schorlemer-Alsta, te propozycye związku z socyalistami, a zapytana przez nią redakcya socyalnej „B. F. Presse," czy ta kogo do „Germanii" wysełała w posły, odpowiedziała, że jej się nawet o tem nie śniło. Któż zatem był ów jegomość, który się stawiał za socyalistę i wysłańca „B. F. Presse" i komu na tem zależało, by dowieść, że katolicka „Germania" utrzymuje z socyalistami związki?

— Liberalna „Voss. Ztg." dziwi się nadzwyczajnie, iż książę Bismark, który traktuje bardzo wyniośle niemieckie dziennikarstwo, nie wahał się prowadzić w sprawach kongresu rozmów z korespondentem angielskiego „Times". Mogłać się na krok ten zgodzić wyniosła duma narodowa księcia? Książę Bismark odosobnił się nie tylko od pracy, ale i od dworu cesarskiego, od parlamentów i administracyi rządowej. Członkowie kongresu dziwią się bardzo, że Berlin taki osamotniony, że ani marszałków parlamentu i sejmu, ani nawet żadnego z ważniejszych członków i mówców sejmowych w nim nie ma. Książę Bismark stoi sam, osamotniony, nie potrzebując widocznie żadnego innego oparcia i otoczenia jak ślepo posłusznych jego woli urzędników. Przedstawiciele mocarstw przybyli na kongres do Berlina przypatrując się z bliska takiemu postępowaniu księcia Bismarka i zapytują sami siebie: gdzież są podstawy tej potęgi, która pozwoliła Prusom zająć pierwszorzędne miejsce pomiędzy starszemi i na pozór silniejszemi mocarstwami? Zagraniczni mężowie stanu — kończy „Voss. Ztg." — nie znajdą w księciu Bismarku rzeczywistego przedstawiciela narodu, którego politykę prowadzi, bo książę Bismark nie zważa na uczucia niemieckiego narodu i wszystko robi sam na własną rękę i wedle swej własnej głowy. W chwili obecnej, w której oczy całego świata zwrócone są na Niemcy i Berlin, powinni pokazać Niemcy, że chcą być rządzone przez prawo i ustawy, a nie przez jednego człowieka, który z całej siły odrzuca łączność z własnym swym narodem.

— W Frankfurcie nad Menem zebrała się 3. lipca znana liczba prawników katolików, ażeby się naradzić nad sposobami założenia prawniczego stowarzyszenia katolickiego, o którem juześmy pisali. Gdy jednakże zjawił się pomiędzy obradującymi oficer policyjny z groźbą, że rozwiąże zgromadzenie, ponieważ nie doniesiono o nim policyi, i na wytłumaczenie, że to jest czysto prywatna narada, cofnąć się nie chciał, zebrani prawnicy opuścili natychmiast Frankfurt i wyjechali do pobliskiego księstwa heskiego, ażeby tam bez przeszkody prowadzić dalej swe narady.

— W sprawie Nobilinga pisze „Nat. Ztg.," że jej donoszą, iż policya austryacka weszła na ślad związku zamachu Nobilinga z moskiewskimi socyalistami, zwanymi tam nihilistami. Z Berlina wysłano umyślnie do Wiednia urzędnika policyjnego, aby się przekonał, ile w tem jest prawdy.

— Sądy nad mordercą Hoedlem rozpoczynają się dzisiaj. Jednakże wiadomości z Berlina nie będą zaraz dokładne i obszerne, ponieważ sprawozdawcom dziennikarskim nie przeznaczono w sali sądowej żadnego miejsca do pisania, z powodu braku miejsca. Proces ten nie będzie zapewne zresztą bardzo ciekawy, bo śledztwo już wykazało, że Hoedel powziął zamiar zabicia cesarza sam, i nie miał żadnych w tej zbrodni wspólników. Hoedel obrał sobie za obrońcę rzecznika Freytaga z Lipska, posła socyalistycznego do sejmu saskiego.

Francya. W znanej sprawie o usunięcie posągu błogosławionej pamięci Biskupa Belzunce z placu marsylskiego, postanowiła istotnie prześwietna rada miejska przenieść posąg ten do muzeum, ażeby pewnych ludzi postać Biskupia więcej nie raziła. Ale ministerstwo francuzkie miało przecież tyle rozumu, że na wykonanie tego postanowienia nie zezwoliło, i posąg jak stał dotąd, tak i nadal stać będzie na publicznej drodze w Marsylii.

Anglia. Ks Kardynał Maning dbały o dobro katolików Polaków, zamieszkałów w jego dyecezyi, zaprosił Polaka ks. Adolfa Bakanowskiego, ze Zgromadzenia Księży Zmartwychwstańców w Paryżu, ażeby zjechał do Londynu dla odprawienia tam misyi polskiej. Sam ks. Bakanowski pisze w tym względzie do „Kur." Już od miesiąca wśród naszej tutejszej Polonii pracuję, i Bogu dzięki, praca postępuje dość szczęśliwie! Zapał i gorliwość Polaków w sprawie utrzymania tu polskiego kapłana i polskiej kaplicy, pozwalają się spodziewać pewnego dopięcia ich chwalebnego zamiaru. Wskutek czego ks. Kardynał Maning polecił mi zorganizować polską parafią w tym sławnem mieście. a równocześnie napisać list do Rzymu, do naszego Ojca Jenerała, z propozycyą przyjęcia tej misyi pod opiekę naszego Zgromadzenia.

Nie mamy jeszcze wprawdzie żadnej na to przedstawienie z Rzymu odpowiedzi, spodziewamy się jednak, że będzie ona pomyślną.

Ja tymczasem w tym celu pracuję; nabożeństwo polskie odprawiam w kościele włoskim, gdzie licznie gromadzą się nasi bracia i przystępują do św. Sakramentów. Poczciwi Litwini sami podejmują się utrzymać tu polskiego kapłana, chociaż i inni szanowni nasi rodacy nie uchylają się od tego świętego ich obowiązku.

Gdyby Bóg pobłogosławił tym samym usiłowaniom nie byliby przynajmniej Polacy pozbawieni pociechy religijnej w tym olbrzymim Londynie, gdzie jak na wielką targowicę świata zbiegają się wszystkie narodowości, a każda ma przybytek poświęcony Bogu.

Rzym. Urzędowy organ Stolicy Apostolskiej „Osser. Rom." powiada, że obydwa listy papiezkie wystósowane do cesarza Wilhelma, w celu przywrócenia pokoju religijnego w Niemczech, są najwięcej podziwienia godnemi czynami Ojca św. Leona XIII.

Z odpowiedzi cesarskich wnioskuje toż samo pismo, że następca tronu będzie skłonnym do zgody z Kościołem, i poleca wiernym, ażeby się gorąco o to do Boga modlili.

Na słowa zaś cesarzewicza, iż żaden monarcha pruski nie zgodzi się na żądanie Kościoła, ponieważ te uszczuplają władzę monarszą, odpowiada „Voce del. Ver.", że Kościół chce tylko, ażeby przywrócono zniesione przed paru laty artykuły 15 i 18 pruskiej konstytucyi, które poręczały swobody Kościoła, a w niczem nie uszczuplały władzy monarszej. Na podstawie zaś uchwalonych przeciw Kościołowi praw majowych, nigdy szczerej i trwałej zgody spodziewać się nie można.

Ameryka. W Stanach Ameryki północnej wybuchła ogólna wojna Indyan przeciw Amerykanom. Indyanie obsadzili góry Skaliste, z których doskonale przeciw nielicznemu wojsku amerykańskiemu bronić się mogą. Jenerał amerykański Howard pisze, że w potyczce zaszłej w Stanie Oragon 22. z. m. poległo 40 Indyan, a między nimi wódz ich, którego „Bawolim rogiem" zwali.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 10. lipca. Jutro, w czwartek tj. 11. bm., o godzinie 11 z rana odbędzie się Walne Zebranie delegatów, na wielkiej sali bazarowej, celem ostatecznego wyboru kandydatów do parlamentu Rzeszy niemieckiej.

— * **Za** obrazę majestatu skazał sąd tutejszy wyrobnika Knaute na 2 lata więzienia. a sprawę przeciw stolarzowi Maass odroczył, ponieważ tenże twierdził, że go fałszywie przez zemstę denuncyowano.

— * **Posiadłość** dr. Koszutskiego, (dawniejszy hotel wiedeński) w drodze sądowej sprzedaży, nabył właściciel dóbr p. L. Paliszewski z Gębic za 95,000 mrk. Taksa wynosiła 315,000 mrk.

— * **Rodzina** zamordowanej p. Mendelsohn przeznaczyła 1000 mrk. nagrody za wyśledzenie jej morderców. Policya ze swej strony przeznaczyła w tymże samym celu 300 mrk.

— * **Sąd** przysięgłych w Gnieźnie skazał Artura Malczewskiego z Trzemeszna na 5 lat więzienia w domu karnym za to, iż postarał się o fałszywe ruble moskiewskie i je w kurs puszczał.

— * **Dnia** 4. bm. zabił się wystrzałem z pistoletu w Kosenwerder pod Piłą, właściciel dóbr Koss, dla tego, że był zrujnowany na majątku. Samobójca osierocił żonę i 6 dzieci.

— Aresztowano tu pilarza Krzeszkowiaka, mieszkającego przy ulicy Barlebenshof. Człek ten miał 2. bm. wieczorem w obec kilku osób powiedzieć: „Żydów trzeba wszystkich pozabijać, jak to już zrobiono w Kaliszu, ale przedewszystkiem......"

W Trzciance zaś skazano ceglarza Franciszka Molter, katolika, za toż samo przestępstwo, na 4 lata więzienia.

— * **Z Gniezna** donoszą „Kur.", że ks. oficyał i kanonik Dorszewski jest mocno chory. Oby Bóg raczył odwrócić cios ten od ciężko nawiedzonej kapituły gnieźnieńskiej i przywrócił zdrowie zasłużonemu w Kościele i narodzie ks. oficyałowi!

— * **Pożary.** W Kcyni spaliła się 2. b. m. po południu szopa piekarza i cukiernika Cohna. Ma-

sto było w wielkiem niebezpieczeństwie, ponieważ od pożaru tego zajęło się nagromadzone w pobliżu drzewo, jako też śpichlerz zbożem naładowany i dom sąsiedni. Spieszna pomoc usunęła niebezpieczeństwo.

We wsi Górnicy pod Trzcielem spaliło się w zeszły czwartek 10 domów mieszkalnych. Pożar ten wznieciły dzieci, bawiąc się zapałkami. Z nieruchomości swych mało co ocalili pogorzelcy.

— * **W Ostrowie** postanowili Niemcy i żydzi wznieść pomnik dla poległych w austryackiej wojnie w r. 1866. i w francuskiej w latach 1870 i 71. i zebrawszy na ten cel przeszło 5 tysięcy mrk., dnia 3. lipca położyli kamień węgielny pod ten pomnik.

— * **Znanego** złodzieja i rabusia Spochacza skazał sąd przysięgłych w Gnieźnie za to, iż usiłował zabić komisarza obwodowego Smarczyńskiego, który go chciał aresztować, na 3 lata więzienia, a za zamordowanie razem z Wojciechem Lubawym robotnika Tomasza Maciejewskiego, w nocy na dzień 3. października 1876 pod Wielkiemi Świątnikami, na śmierć. Wspólnik jego, Lubawy, został także za tę zbrodnię na śmierć skazany.

— * **Pod** Lerchenbergiem w pobliżu Głogowy zdarzył się w zeszłą sobotę, przy strzelaniu do tarczy 5 pułku artyleryi polnej z Poznania, bardzo smutny wypadek. Gdy bowiem kładziono w działo ciężki granat, pękł tenże z niewiadomej przyczyny i zabił szeregowców Pietrowskiego i Waeknella, a ciężko ranił podoficera Giernata i żołnierzy Grosmanna i Steifa. Kapitan Brenecke, 1 podoficer i 2 artylerzyści są lekko ranni. Śledztwo wykaże, z jakiej przyczyny pękł ów granat tak nieszczęśliwie.

— * **Sąd** przysięgłych w Wiedniu skazał dnia 9. b. m. redaktora, pisma socyalno-demokratycznego pod tytułem „Socyalista", p. Jana Schwarzingera na jeden rok ciężkiego więzienia, za przeszkadzanie w publicznej spokojności.

Rozmaitości.

— * **Wagon** salonowy cesarza Wilhelma kosztujący około 9000 mk. strzaskanym został do szczętu przez niezręczność maszynisty na poczdamskim dworcu. Maszynista bowiem miał zajechać z maszyną parową dla powiezienia zwyczajnego pociągu do Poczdamu, lecz czy to przez zapomnienie, czy też przez niezręczność nastawił regulatora tak, iż maszyna zamiast ruszyć naprzód, uderzyła z taką gwałtownością na znajdujące się za nią remizy z wagonami, że potrzaskała w drobne kawałki stojący na czele salonowy wagon cesarski.

— * **Między** niebem a ziemią. Anglik, nazwiskiem Thompson, odbywając wycieczkę w górach szwajcarskich bez przewodnika dnia 10. czerwca na tak zwanem Faulhorn w kantonie berneńskim, znalazł się w miejscu tak przepaścistem, że nie mógł się ruszyć ani wprzód ani w tył, i przez 5 dni i nocy był formalnie między niebem a ziemią, żywiąc się przez ten czas jedynie korzonkami i ziołami. W końcu obawiając się śmierci głodowej, zdecydował się popełznąć na plecach leżąc, wzdłuż stromego urwiska w dół, i w nocy dostał się szczęśliwie do chaty alpejskich pasterzy.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 10. lipca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za [illegible] kilogra[illegible] piękn.		średn.		pośled.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Pszenicy	10	10	9	10	8	50
[illegible]	6	45	6	25	6	—
Jęczmienia	7	20	6	20	6	—
Owsa	7	20	6	20	6	—

Kapitały, z dnia 10. lipca.

Poznańskie listy zastawne	95,25.
Poznańskie listy rentowe	95,40.
Austryjackie banknoty	174,40.
Rosyjskie banknoty	215,25.

Wrocław, 9. lipca. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach [illegible] 100 kilogramów piękn.		średn.		[illegible]led.	
Pszenica biała	19	60	20	40	18	60
żółta	18	80	19	60	18	20
Zyto	13	10	12	10	11	60
Jęczmień	14	80	13	60	12	80
Owies	13	40	12	70	11	80
Groch	16	50	15	30	13	90
Rzep	28	—	26	50	24	50
Rzepik zimowy	28	—	26	50	24	50

Sprawozdanie za czas od 30. lipca 1876 do 14. maja [illegible] r.

I. Obrót.

Rozchód.			Przychód.
	1.	Udział	[illegible]
[illegible]	[illegible]	Koszta procesowe i inne wpłaty lub wypłaty administracyjne w interesie członka	331,45
[illegible]	3.	Weksle	7010.59
[illegible]	4.	Depozyta	409,80
	5.	Fundusz rezerwowy	221,00
4363,00	[illegible]	[illegible]	5276,30
10,95	7	Procenta	487,17
217,05	8.	Koszta administracyjne Towarzystwa	31,80
1752.59	9.	Deficyt	615,00
15047.89			15013,66

Zestawienie. [illegible] 15013 mk. 66 [illegible]
Rozchod 15047 mk. 89 fen.
Braknie gotówki 34 mk. 23 fen.

II. Obrachunek zysków i strat.

Straty.			[illegible]
10,95	1.	Procenta	487,17
217,05	2.	Koszta administracyjne Towarzystwa	31,80
	3.	Udział	630,55
	4.	Fundusz rezerwowy	221,00
1752.59	5	Deficyt	615,00
1980,59			1985 52

Zestawienie. Zyski 1985 mk. 52 fen.
Straty 1980 mk. 59 fen.
Jest zysków 4 mk. 93 fen.

III. Bilans.

Aktywa.			[illegible]
	1.	Udział	
[illegible]	2.	Koszta procesowe i administracyjne członka	
[illegible]	3.	Weksle	
	4.	Banki	[illegible]
	5	Gotówka	[illegible]
	6.	Zyski	[illegible]
952,46			952.46

Zestawienie. [illegible]
Passywa 952 mk. 46 fen.
Znosi się.

Członków z roku **1876** przeszło na rok 1878	[illegible]
od roku 1876 do roku 1878 przybyło	[illegible]
	[illegible]
Od roku 1876 do roku 1878 ubyło	17
na rok 1878 od 14. maja 1878 przechodzi członków	56.

Pobiedziska, dnia 1. lipca 1878.
Bank Ludowy Zapisana Spółka.
Zarząd.
A. Ziołkiewicz. *L. Kuźniewski.* *T. Buczyński.*

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.